

Bogdan Grzełoński*

Dyplomacja bez jutra. Stosunki Warszawa– –Waszyngton w świetle Dariusza Jana Szembeka 1937–1939

Diariusze Jana Szembeka, ważne źródło do opisu stosunków zagranicznych II RP, skromnie mówi o relacjach dyplomatycznych Warszawy z Waszyngtonem w latach trzydziestych epoki międzywojennej. Warszawa nie patrzyła bowiem na Waszyngton tak jak na Londyn, Paryż, Berlin, a nawet Moskwę, czyli jak na strategicznego partnera, szczególnie w latach, kiedy kierunki i treści tej polityki określał Józef Piłsudski. Dopiero z początkiem 1937 r. zarysowały się pewne oznaki świadczące o szukaniu poparcia dyplomatycznego w kierowniczych kręgach amerykańskiej polityki zagranicznej w Waszyngtonie. Wtedy zaczęto także podejmować kroki w kierunku szerszej współpracy gospodarczej. W tym celu w czerwcu wizytę w Stanach Zjednoczonych odbył wiceminister przemysłu i handlu Mieczysław Sokołowski.

W całym dwudziestoleciu międzywojennym Wierzbowa powierzchownie postrzegała i traktowała ponadtrzymilionową Polonię amerykańską, istotne ogniwo naturalnie łączące Polskę i Stany Zjednoczone. Z marginalizowane wychodźstwo nie odgrywało więc właściwie żadnej roli w relacjach dyplomatycznych Polska–Stany Zjednoczone, co kontrastowało z polityką prowadzoną przez Niemcy, Włochy czy diasporę żydowską.

Patrząc natomiast z perspektywy Waszyngtonu, Polska lokowała się w polityce Stanów Zjednoczonych na dalszym miejscu – zamykającym pierwszą dziesiątkę. Pewne zainteresowanie Amerykanów Warszawą łączyło się z próbą Franklina D. Roosevelta rzeczowego ułożenia stosunków gospodarczych, ale i politycznych, z Moskwą¹. To podejście do Kremla narzucone już w listopadzie 1933 r. Departamentowi Stanu przez samego Roosevelta zupełnie nie znajdowało zrozumienia u szefa polskiej dyplomacji Józefa Becka.

* Prof. SWPS dr hab., Dziekan Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie.

¹ B. Grzełoński, *Niedobrani sojusznicy. Ambasadorzy Roosevelta w ZSRR*, Warszawa 2013.

Zwycięstwo w wyborach do Reichstagu i przejście władzy przez Hitlera w styczniu 1933 r. od początku skupiło uwagę Waszyngtonu, szczególnie nabierająca agresywności polityka zagraniczna III Rzeszy². W tym kontekście Biały Dom i Departament Stanu chcieli wy badać stanowisko poszczególnych państw sąsiadujących z Niemcami, w tym także Polski. Kiedy więc Jan Szembek już od przeszło czterech i pół roku zajmował stanowisko pierwszego podsekretarza stanu w MSZ, to obejmujący w czerwcu 1937 r. szefostwo ambasady USA w Polsce Anthony Drexel Biddle, jr. otrzymał zadanie, by obserwować i analizować, jak pozostająca w sojuszu polityczno-wojskowym z Paryżem Warszawa reaguje na politykę Hitlera. Roosevelt z dużą intuicją przewidział, że jego ambasador znajdzie się „na pierwszej linii ognia – z wielu względów znacznie bardziej na pierwszej linii, niż byłby w Paryżu, Berlinie, czy Moskwie”³.

Dla przybywającego z Oslo do Warszawy Drexel Biddle’a była to druga placówka w jego karierze. Z niewielkim doświadczeniem, należał jednak do wybijających się dyplomatów w służbie zagranicznej Stanów Zjednoczonych. W Warszawie szybko pozyskał zaufanie najwyższych kręgów politycznych, prezydenta Ignacego Mościckiego, wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego, marszałka Rydza Śmigłego, jak również zachowującego wobec innych dyplomatów dystans Józefa Becka. Można nawet powiedzieć, że szef polskiej dyplomacji zwierzał się czasami Biddleowi ze swoich problemów i zamiarów politycznych, w „sposób zdumiewająco otwarty”⁴. Sekretarz Becka, Paweł Starzeński we wspomnieniach konstatuje, że „Biddle był wtedy jedynym ambasadorem, o którym Beck był zdania, że może z nim rozmawiać otwarcie, widywał go często i istniało coś w rodzaju cichej umowy, że w razie potrzeby będzie można poprzez niego popełnić konieczną niedyskrecję. Beck nigdy się na nim nie zawiódł”⁵. Na pewno te niezwykle stosunki wyrobiły Biddleowi opinię, którą wyraził Szembek, że był „zazwyczaj dobrze poinformowany” a właściwie najlepiej w całym korpusie dyplomatycznym⁶. Jednocześnie te niezwykle relacje z szefem MSZ zwolniły Biddle z częstych wizyt u samego Szembeka.

² W. Dodd, *Dziennik ambasadora*, Warszawa 1972.

³ Roosevelt do Biddlea, 10 XI 1937, *FR.D.R. His Personal Letters*, New York 1950, v. II, s. 725.

⁴ J. Jaruzelski, *Pierwsze dni września (Z raportu ambasadora USA w Warszawie)*, „Kronika Warszawy” 1982, nr 2, s. 25.

⁵ P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, Warszawa 1991, s. 83.

⁶ J. Szembek, *Diariusz i teki*, t. IV: (1938–1939), London 1972, s. 151.

W poznawaniu sytuacji w Polsce niewątpliwie pomagało Biddleowi to, że uczestniczył w życiu elity towarzyskiej Warszawy i polskiej arystokracji. Bywał u Alfreda Potockiego w Łańcucie, ale i gościli go inni arystokracji, m.in. prominentny wśród konserwatystów książę Janusz Radziwiłł w Ołyce. Biddle sam pochodził ze starej, bogatej rodziny filadelfijskiej o rozległych wpływach w życiu politycznym i gospodarczym w Stanach. W latach 1917–1918 na ochotnika walczył w armii USA we Francji, dochodząc do stopnia kapitana. Po wojnie, z powodzeniem obracając się w świecie biznesu, wyrobił sobie także nazwisko w europejskich kręgach towarzyskich i politycznych. W 1932 r. swoją pozycją i poparciem finansowym przysłużył się do sukcesu Partii Demokratycznej w wyborach prezydenckich a następnie na urząd gubernatora w Pensylwanii. Chcąc zrekonstruować myślenie Szembeka o dyplomacji amerykańskiej i stosunkach z Waszyngtonem należy nie tylko analizować zapiski z „Diariusza i tek”, ale także sięgnąć do raportów oraz zapisków Biddlea z Warszawy, choćby tylko tych opublikowanych⁷. Poznanie tych dokumentów przygotowywanych przez ambasadora pozwala uchwycić atmosferę i materię relacji dyplomatycznych Warszawa–Waszyngton, a poza tym sporo mówi o tym, jak głęboko Beck i Szembek analizowali sytuację polityczną w Europie do 1 września.

Drexel Biddle odznaczał się żywą inteligencją oraz urokiem osobistym⁸. A co zawsze ma pierwszorzędne znaczenie w dyplomacji cieszył się pełnym zaufaniem prezydenta Franklina D. Roosevelta. Był w służbie zagranicznej USA jednym z nielicznych w latach trzydziestych, których raporty pozwalały ekspertom w Departamencie Stanu prognozować rozwój wypadków politycznych w Europie.

W całym dwudziestoleciu międzywojennym polsko-amerykańskie stosunki koncentrowały się głównie na problemach gospodarczych, ściślej na spłacie długów wojennych, otrzymaniu pożyczki stabilizacyjnej i spłatach pożyczek i kredytów. Zostając zastępcą Becka Szembek właściwie nie zajmował się sprawami finansowo-handlowymi, ale waga tych problemów spowodowała, że w jego zapiskach politycznych znajdujemy informacje dotyczące spłaty zadłużenia Polski wobec USA. Można zatem przypuszczać, że w tej materii powtarzał zdanie Becka, „(...) Polska jest jednym z tych krajów nielicznych, które całkowicie i z regularnością pełną wywiązują się wobec amerykańskich wierzy-

⁷ *Poland and the Coming of the Second World War. The Diplomatic Papers of A.J. Drexel Biddle, Jr. United States Ambassador to Poland 1937–1939*, Columbus–Ohio 1976.

⁸ *Opinia Bullitta o Biddle, For the President. Personal and Secret. Correspondence Between Franklin D. Roosevelt and William C. Bullitt*, red. Orville H. Bullitt, Boston 1972, s. 384 i tamże opinia F.D. Roosevelta o Biddleu, s. 475.

cieli prywatnych z zobowiązań”⁹. W Polsce ludzono się jednak, że kapitał amerykański „doceni” wysiłki Warszawy i udzieli jej wsparcia. Nie doceniano lub nie rozumiano zmian, jakie w czasie wielkiego kryzysu gospodarczego 1929–1933 zaszły w międzynarodowych stosunkach kapitałowych, że ruch kapitału amerykańskiego po prostu zmienił kierunek, nie interesowała go Europa Środkowo-Wschodnia. Tymczasem, kiedy trudna sytuacja finansowo-gospodarcza Polski w 1936 r. zmusiła rząd do zawieszenia transferu obsługi publicznych zobowiązań RP wobec zagranicy, to Szembek nie mógł się powstrzymać od uwagi, że „(...) wprowadzenie ograniczeń dewizowych wpłynęło bardzo ujemnie na nasz standing za granicą”¹⁰. Stany Zjednoczone, o czym wiedział Szembek, były największym wierzycielem rządu RP, dlatego 14 czerwca 1936 r. do Waszyngtonu udała się delegacja Ministerstwa Skarbu z krytycznie odnoszącym się do etatystycznej polityki rządu prof. Adamem Krzyżanowskim na czele, by w imieniu rządu złożyć stosowne oświadczenie w sprawie obsługi w przyszłości wszystkich długoterminowych długów publicznych Polski. Szembek depeszą z 10 czerwca 1936 r. zawiadamiał ambasadora Jerzego Potockiego w Waszyngtonie o tej ważnej misji Krzyżanowskiego. Natomiast w Warszawie kilkakrotnie o tej sprawie rozmawiano z ambasadorem Johnem C. Cudahym, nie najlepiej orientującym się w polityce Polski i Europy Wschodniej. Rozpoczęto trudne rokowania w Stanach Zjednoczonych, jak mówił w swoim *exposé* w Sejmie 1 grudnia 1936 r. wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, „(...) pilnując, by z jednej strony nasz żywotny interes, z drugiej strony dobre imię Polski nie zostały w niczym narażone”¹¹. Dążono drogą wzajemnych kompromisów do uregulowania sprawy spłat z wierzycielami. Zaangażowanie Szembeka sprawało się wtedy właściwie do roli listonosza, który przekazywał lub otrzymywał noty oraz informacje o stanowisku obu stron. Tą jego pozycję dobrze charakteryzuje jedna z sytuacji. Kiedy bowiem przekazywał 13 kwietnia 1938 r. do południa Biddleowi odpowiedź na jego memorandum w sprawie pożyczek umieszczonych na rynku amerykańskim, to robił z towarzyszącym mu radcą, który udzielał ambasadorowi wszelkich merytorycznych wyjaśnień¹².

Poznając Biddlea Szembek przedstawił mu klarownie założenia polityki zagranicznej Polski trzymając tego, co zwykł mówić jego zwierzchnik Beck przy

⁹ Pismo J. Becka do ambasadora RP w Waszyngtonie, 19 V 1934, AAN MSZ, t. 5012, k. 29.

¹⁰ J. Szembek, *Diariusz i teki*, t. II, London 1965, s. 211.

¹¹ *Exposé* E. Kwiatkowskiego, 1 XII 1936, Stenogram Sejmu nr IV, s. 37.

¹² Oświadczenie Szembeka, 13 IV 1938, AAN, Amb. RPW, t. 563, k. 26–27, 30 oraz Notatka z 13 IV 1938, *Diariusz...*, t. IV, s. 555.

różnych okazjach spotykając zagranicznych polityków i dyplomatów – jeśli Polska chce zostać państwem niepodległym, to musi prowadzić politykę równowagi pomiędzy swymi dwoma wielkimi sąsiadami, nazistowskimi Niemcami i Sowiecką Rosją, zachować dobre stosunki z oboma, lecz nie wchodzić w sojusze z żadnym z nich i rozbudowywać sojusz z Paryżem. Nie wysuwając poważniejszych wątpliwości co do słuszności prowadzonej przez Becka polityki Szembek do dnia Anschlusu Austrii z pewną dozą optymizmu wypowiadał się o polityce przywódcy Rzeszy, choć jednocześnie był zdania, że Polska powinna wszelkimi siłami unikać wojny z Niemcami. Beck od pierwszych rozmów z Biddlem latem 1937 r. podkreślał, że jego celem jest zapewnienie niepodległości i pokoju Polsce, ale w prezentowaniu swojej polityki wykazywał niepokojącą pewność siebie. Stąd też słuchając Becka Biddle pisał do Roosevelta, że polski minister jest człowiekiem odważnym i inteligentnym a polityka jego, którą sam Beck określał jako – „chodzenie po drucie” – jest bardzo trudną¹³. Biddle, skrupulatnie śledząc kroki Berlina, dochodził do przekonania, że ten jedynie odwleka konflikt w Europie do bardziej sprzyjającego momentu.

Tuż po Anchlussie, w dniu 14 marca 1938 r., po powrocie z urlopu Biddle złożył Szembekowi kurtuazyjną wizytę na Wierzbowej. Bawił w Paryżu i podzielił się „bezpośrednią informacją” o rozmowie ówczesnego ambasadora Rzeszy Ribbentropa z premierem Chamberlainem. Szembek przemilczał jednak swoją opinię o tym, co usłyszał¹⁴. Ale tego samego dnia posłowi szwedzkiemu Joen de Lagerbergowi wyjaśnił, że Polska nie ma powodu do wszczynania interwencji w tej sprawie, która „jest zagadnieniem wewnętrznym, obchodzącym Austrię i Niemcy. Obchodzi nas natomiast aspekt gospodarczy tego zagadnienia i w tym zakresie będziemy bronili naszych interesów, które są dość pokaźne”¹⁵.

W dniu 18 maja pośrednio od Juliusza Łukasiewicza Szembek dowiedział się, że Niemcy bez ogródek mówią Anglikom, iż do sierpnia sprawa czeska będzie załatwiona¹⁶. W *Diariuszu* jest kilka notatek, które świadczą, że Biddleowi zależało na tym, aby nie tylko pozyskiwać informacje od strony polskiej, ale by Beckowi, jak i Szembekowi przekazywać wiadomości z Paryża, od żywiącego sympatię do Polski ambasadora Williama C. Bullitta, który utrzymywał bliskie stosunki z Juliuszem Łukasiewiczem. Szembek przyjmował te informacje

¹³ Biddle do Roosevelta, 28 VIII 1937, *Poland...*, s. 206–207.

¹⁴ J. Szembek, *Diariusz...*, t. IV, s. 80.

¹⁵ Ibidem, s. 81.

¹⁶ Ibidem, s. 151–152.

z zainteresowaniem, nie zawsze jednak je doceniał, rozważał czy uwzględniał w swojej analizie sytuacji w Europie.

W czerwcu 1938 r. Szembek sceptycznie słuchał Biddlea przekonanego, że przez opanowanie Czechosłowacji Niemcy prą do rozbicia przymierza czecho-sowieckiego, stanowiącego największą przeszkodę w realizacji planów niemieckich w stosunku do Ukrainy. Biddle wierzył jednak, że Stalin żegnając ambasadora Josepha Daviesa, który zakończył swoją misję w Związku Sowieckim, autentycznie apelował o pomoc z Zachodu, z Anglii, Francji a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych. Dlatego w kontekście wyrażanego przez Szembeka sceptycyzmu Biddle uznał, że powinien wysłać 19 czerwca do Departamentu Stanu obszerniejszą analizę polskiej polityki zagranicznej i przedstawić stanowisko Warszawy w odniesieniu do paru kwestii. Zwrócił w niej wówczas uwagę, że Beck w swojej polityce kieruje się kawaleryjską zasadą, która mówi, że gdy pada rozkaz „galopem!”, kierunek szarży nie może już być zmieniony. Zaakcentował również, że prowadząc polską politykę zagraniczną Beck docho- wuje wierność tej zasadzie i dlatego powiedział Biddleowi, że Niemcom może nie udać się „*peaceful penetration*” na Ukrainie, bo Polska będzie zmuszona przeszkodzić armii niemieckiej w przejściu przez swoje terytorium. W takiej sytuacji Niemcy mogą uderzyć na Polskę nie jako na cel ataku, lecz jako środek w uzyskaniu właściwego celu czyli Ukrainy. Polska będzie stawiać opór wszystkimi siłami nie tylko, by odrzucić Niemców z ziemi polskiej, lecz także, by uniemożliwić zajęcie Ukrainy, gdyż jej okupacja przez Niemców będzie zagrożeniem niepodległości Polski. Gdy dojdzie do agresji Niemiec, Polska i Czechosłowacja znajdą się w tym samym położeniu, szczególnie, jeśli Polska otrzyma gwarancje o zsynchronizowanym wsparciu militarnym Francji i Anglii na zachodzie. W takim wypadku Polska „(...) would march not for Czechoslovakia, but against Germany”¹⁷.

W dniach kryzysu czeskiego Roosevelt 26 września skierował liczący 464 słowa apel do Hitlera i Benesa. Kończył go słowami „W imieniu 130 milionów Amerykanów i ze względów humanitarnych najgoręcej apeluję do Pana, aby nie przerywał negocjacji poszukujących pokojowego i konstruktywnego rozwiązania problemu”¹⁸. Do Londynu i Paryża kazał go przekazać sekretarzowi stanu Hullowi, natomiast do Warszawy i Budapesztu apel dotarł przez placówki i wręczali go ambasadorzy. Biddle udał się do Becka, przekazując mu

¹⁷ *Poland...*, s. 212–213, 221.

¹⁸ Tekst apelu wysłany telegramem, State Department, The National Archives of the United States, Washington D.C. (dalej SDNA), sygnatura 760F.62/1147a.

słowa Roosevelta, aby minister odstąpił od nacisków i żądań wobec Pragi¹⁹. Ale w dniu 30 września Biddle depeszował do Hulla z wiadomością, że żądania Polski i Węgier nadal czynią sytuację w Europie Środkowej niebezpieczną i zaproponował, aby Roosevelt zasugerował zwołanie międzynarodowej konferencji zainteresowanych państw. W odpowiedzi prezydent polecił Hullowi przesłać osobisty telegram do Becka pisząc w nim, że „(...) wierzy szczerze, iż rząd polski uzna za możliwe przyczynić się w tym momencie do pokoju w Europie, unikając starcia zbrojnego i rozwiązując trudności istniejące między Polską a Czechosłowacją metodami pokojowymi”²⁰. Polityka Becka w stosunku do Pragi w czasie Monachium rzuciła nań głęboki cień, bo jak skomentował to Hull, przyjmując polskiego ambasadora w Waszyngtonie Potockiego, że niezależnie, jakie były intencje Polski, opinia światowa odebrała postępowanie Warszawy jako wykorzystywanie sytuacji wobec leżącego na ziemi sąsiada.

W listopadzie Biddle nie odwiedzał Szembka, starał się częściej kontaktować z Beckiem. Analizując prowadzone rozmowy z nim oceniał, że w świetle ekspansji polityczno-gospodarczej Niemiec w kierunku południowo-wschodnim Polska próbuje „grać piłkę gospodarczą” z Rzeszą. Niemniej jest ona świadoma niebezpieczeństwa tej sytuacji szczególnie wtedy, gdy myśli o długiej perspektywie²¹. Natomiast 26 listopada na przyjęciu w ambasadzie Japonii Szembek słysząc od szefa gabinetu Becka Michała Łubieńskiego, że Biddle podzielił się „gorącą” wiadomością o niemieckiej próbie zawarcia porozumienia z Moskwą odpowiedział: „(...) informacje tego rodzaju podawane przez ambasadora amerykańskiego świadczą, iż istnieje cały szereg czynników, którym zależy na pokłóceniu nas z Niemcami”²².

Miesiąc później, 7 grudnia, Biddle po rozmowie z Beckiem uczulał Departament Stanu na to, że uprawianie polityki równowagi przez polskiego ministra między Moskwą a Berlinem to zadanie niezmiernie trudne. Zarówno bowiem Rzesza, jak i Moskwa nie dowierzają Warszawie. Zwracał także uwagę, iż Beckowi bardzo zależy na tym, aby wyklarować stosunki z Daladierem i Bonnetem. W czasie tego spotkania Biddle nie usłyszał jednak nic o tym, jak ciężkie stawało się położenie Becka, że już 24 października Ribbentrop przedstawił Warszawie plan „(...) uporządkowania wszystkich istniejących między Niem-

¹⁹ *Memoirs of Cordell Hull*, t. I, New York 1948, s. 591–592.

²⁰ *Ibidem*, s. 596; Pismo Biddlea do Becka, 1 X 1938, [w:] Z. Landau, J. Tomaszewski, *Monachium 1938*, Warszawa 1985, s. 509.

²¹ Biddle do Roosevelta, 5 XI 1938, *Poland...*, s. 249.

²² Rozmowa z Łubieńskim, 26 XI 1938, *Diariusz...*, t. IV, s. 366.

cami a Polską punktów spornych”, czyli że rozpoczęły się naciski na Polskę, by wyraziła zgodę na przyłączenie Gdańska do Rzeszy, na przeprowadzenie eksterytorialnej autostrady i linii kolejowej przez Pomorze oraz by przystąpiła do paktu antykominternowskiego²³.

W grudniu wizytę Szembekowi złożył Ambasador RP w Moskwie Wacław Grzybowski, który uważał, że to Biddle za Bullitem powtarza, iż Berlin szuka zbliżenia z Moskwą a on sam nie wierzy, aby mogło dojść do sojuszu Hitlera ze Stalinem²⁴. Spotykając natomiast Biddlea na śniadaniu przedświątecznym u hrabiny Tarnowskiej Szembek usłyszał od ambasadora, że Anglia pragnie odsunąć „cyklon agresji i impetu niemieckiego i zachowuje się tak jakby pchała Niemcy do konfliktu z Sowietami”. Poza tym Biddle w konfidencji zdradził Szembekowi, że „wykazywał przedstawicielowi miarodajnych sfer sowieckich, iż Moskwa nie otrzyma tak łatwo pomocy finansowej za granicą”²⁵. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia, w dniu 21 grudnia, udając na dziesięciodniowy wypoczynek do Monaco, Beck zaczął uchylać rąbka tajemnicy. Wspomniał Biddleowi, iż po naradzie na Zamku 14 grudnia został zobligowany do wyjaśnienia „ogólnych intencji Berlina w stosunku do Europy Wschodniej, do ZSRR, a w szczególności do Polski”. Spotkał się więc z von Moltkem a konferując z nim dowiedział się, że Rzesza nie chce anektować Kłajpedy. Ambasador poinformował go, że o tym, jaki jest stosunek Rzeszy do Moskwy mogą wypowiadać się jedynie przedstawiciele rządu²⁶. Następnego dnia Biddle widząc się z Howardem Kenardem, ambasadorem Wielkiej Brytanii, dowiedział się o toczących negocjacjach między Wierzbową a Wilhelmstrasse. Kenard wyjaśnił mu, że informację uzyskał w dniu 21 grudnia²⁷.

Spotykając się z Szembekiem w Trzech Króli, w dniu 6 stycznia, Biddle zrobił tour d’horizon. Skomentował zmianę rządu w Japonii: „(...) będzie dążenie do pacyfikacji sytuacji w Chinach przy utrzymaniu agresywnego stanowiska wobec Sowietów”; politykę Berlina: „Wewnątrz Niemiec panuje pewne rozprężenie”; Anglii: „widziałyby chętnie zaangażowanie się Niemiec w Sowietach,” to zwiększyłoby Zachodowi poczucie bezpieczeństwa. Biddle nie sądził jednak, by Niemcy „tak prędko zdecydowały się zaatakować Rosję Sowiecką”, bo wojskowo nie były jeszcze do tego dostatecznie przygotowane. Wreszcie

²³ Raport, 7 XII 1938, ibidem, s. 256–258.

²⁴ Rozmowa z Grzybowskim, 10 XII 1938, *Diariusz...*, t. IV, s. 378.

²⁵ Rozmowa z Biddlem, 15 XII 1938, ibidem, s. 389.

²⁶ Raport, 22 XII 1938, ibidem, s. 259–274.

²⁷ Raport, 23 XII 1938, ibidem, s. 282–285.

„wyraził wielkie zadowolenie ze stanowiska zajętego wobec orędzia Roosevelta przez prasę polską”. W przemówieniu z 4 stycznia w Kongresie prezydent powiedział, że Stany Zjednoczone użyją wszystkich wysiłków, wyłączając wojnę, by powstrzymać międzynarodową agresję. Szembek, przytaczając tę rozmowę, nie zapisał ani jednej swojej uwagi, może dlatego, że już następnego dnia po spotkaniach z Hitlerem i Ribbentropem. w Berchtesgaden wracał Beck. O przebiegu prowadzonych rozmów minister zdecydował się poinformować Biddlea natychmiast, czyli 7 stycznia, kiedy to z dworca kolejowego dojechał do gabinetu o 21.30 i od razu zaprosił go do siebie. Natomiast 10 stycznia, we wtorek, podjął go na prywatnym obiedzie, na którym był szef sztabu generalnego gen. Wacław Stachiewicz. Następnego dnia rano Beck, spotykając się z Biddlem, jeszcze raz powrócił do swojego spotkania z Hitlerem.

Przesyłając z tego spotkania dwie depesze ambasador zaznaczył, jak określił mu to Beck, że rozmowa jego z Hitlerem była raczej monologiem kanclerza. Na pytanie Biddlea czy kanclerz bluffuje czy też istotnie myśli o wojnie, Beck odpowiedział, że nie wie. Za niebezpiecznego dla Hitlera Beck uważał Ribbentropa i sądził, że posiadający polityczne właściwości kierownicze Goering jest odsuwany przez Ribbentropa. Bez przekonania także Biddle podchodził do wyводу ministra o tym, że w najbliższej perspektywie Berlin zajmie się kwestią usunięcia wszystkich Żydów z Rzeszy oraz zacznie upominać się o kolonie. Za konieczność Beck uznał porozumienie między Francją a Polską, bo sytuacja obu krajów wobec Niemiec jest bardzo podobna. „Z tych rozmów, – co zaznaczył ambasador – Beck zdawał się być zadowolony i nie robił wrażenia, że jest naciskany”. Ale też Biddle nie dowiedział się jeszcze o głównych żądaniach niemieckich z października²⁸. Szerzej Beck ujawnił je dopiero w końcu stycznia, po wizycie Ribbentropa w Warszawie. Wówczas też zwrócił uwagę Biddlea, iż sytuacja Czechosłowacji była jeszcze daleka od zakończenia w zrozumieniu polityki Hitlera. Z rozmów z kanclerzem i Ribbentropem Beck odniósł wrażenie, że to w styczniu lub w lutym Hitler podejmie decyzje i zacznie realizować swoje główne cele polityczne²⁹.

Przez dobre trzy miesiące, do 13 kwietnia, Szembek nie zapisał czy widział ambasadora przy jakiejś okazji i zamienił z nim choćby kilka zdań. Spowodowane to było jego wyjazdem od 16 do 23 lutego do Watykanu na uroczystości pogrzebowe Piusa XI, a od 10 do 21 marca reprezentował Polskę na uroczy-

²⁸ Telegramy do Hulla, 10 i 11 I 1939, DSNA, 760C.62/423; Raport, 13 I 1939, *Poland...*, s. 301–309.

²⁹ Raport do Hulla, 15 II 1939, *Poland...*, s. 311.

stościach intronizacyjnych nowego papieża Piusa XII. Zajęcie Czechosłowacji przez Rzeszę 15 marca zastało go w Rzymie, gdzie starał się odbyć wiele rozmów z politykami włoskimi, szefem dyplomacji Galeazzo Ciano, jego zastępcą Bastianini oraz ambasadorami. Do Warszawy powrócił 22 marca w przededniu oderwania Kłajpedy od Litwy. Dwa dni później – jak to określił – konferując u ministra Becka usłyszał, że sytuacja jest poważna dlatego, że Niemcy straciły „cechy obliczalności, które posiadały dotychczas nawet w trudnych sprawach”³⁰. Biddle zaś od Becka słyszał opinię, że w programie swoich działań Hitler nie planuje posunięć wymierzonych w kierunku wschodnim, że zdecydowanie będzie się koncentrował na Zachodzie, na zabiegach o kolonie dla Rzeszy. Poza tym Beck starał się „sprzedać” Biddleowi takie elementy prowadzonej przez siebie gry z Berlinem, jak zdecydowana postawa wobec żądań, opanowanie, dyskrecja, skłonność do podjęcia rozsądnych negocjacji. Dlatego Biddle depeszował do Waszyngtonu, że Warszawa wywiąże się ze swoich zobowiązań sojuszniczych wobec Bukaresztu i Paryża, ale w żadnym innym przypadku nie ruszy się jednak przeciw Rzeszy³¹.

W kwietniu Szembek z Biddlem zamieniali jedynie po kilka zdań. W dniu 17 kwietnia ambasador zwrócił uwagę wiceministra na nowy apel Roosevelta przesłany do Hitlera i Mussoliniego i był ciekawy wrażeń Szembeka wyniesionych z jego pobytu we Włoszech. Dłuższą rozmowę odbyli 25 kwietnia. Wówczas ambasador podzielił się z nim informacją, że Londyn zakomunikował Berlinowi, iż „stoi niezmiennie na stanowisku zachowania pokoju” i będzie nadal prowadził swoje zbrojenia. Poza tym, wedle Szembeka, Biddle „wrażał się z podziwem o stanowisku i zachowaniu Polski. Wypowiedział przy tym pogląd, że jeżeli Europa potrafi uwolnić się od totalitarnych dyktatur, to zawdzięczać to będzie Polsce”³². W trzy dni później Hitler wystąpił w Reichstagu w podwójnej roli – wodza i szydery. W pierwszej – podjął się starannie obmyślanej obrony swojej polityki zagranicznej; w drugiej – dworował z Roosevelta. Rozbicie Czechosłowacji uznał za „usługę oddaną sprawie pokoju”. Z Polską i Anglią zrywał umowy – deklarację o nieagresji z 1934 r. i układ morski z 1935 r. 5 maja w Sejmie Beck odpowiedział kanclerzowi zdecydowanie: „My Polacy nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę”. A kiedy doszło do wizyty komisarza spraw zagranicznych Władimira Potiomkina w Warszawie 10 maja, to Biddle słysząc od Becka o jej przebiegu pisał do Departamentu

³⁰ Rozmowa z 24 III 1939, *Diariusz...*, t. IV, s. 528–529.

³¹ Telegram, Biddle do Hulla, 23 III 1939, SDNA 740.00/671.

³² Rozmowa z 25 IV 1939, *ibidem*, s. 574.

Stanu, że wojna jednak nie powinna wybuchnąć w ciągu najbliższych sześciu tygodni, czyli do końca czerwca³³. 19 maja, udając się na obiad do ambasady Rumunii, Szembek miał okazję poznać Johna F. Kennedyego, którego ojciec – ambasador USA w Londynie, wysłał w podróż dla zorientowania się w sytuacji na wschodzie Europy. Zapytany o wrażenia z podróży przez Polskę – jechał samochodem z Pragi – Kennedy wyznał, że myślał, iż „Polska to coś takiego jak Czechosłowacja, a tymczasem mógł się przekonać się o polskiej sile i determinacji, czego się nie spodziewał”. Mniej optymistyczną informację przekazał sam Biddle, że rokowania anglo-francusko-sowieckie napotykają na trudności. Trzej kontrahenci mieli obawiać się, aby bezpośrednim rezultatem układu nie było jeszcze silniejsze związanie się Japonii z Niemcami³⁴.

W czerwcu Biddle starał się dodawać Szembekowi otuchy. Krytykował ostro politykę Francji i Anglii w stosunku do Sowieców, które – jego zdaniem – pragną doprowadzić do wojny między państwami kapitalistycznymi, by następnie ciągnąć dla siebie korzyści z zawieruchy. Państwa zachodnie powinny Moskwę osadzić na bocznym torze, oprzeć się na Polsce „udzielając jej efektywnej pomocy finansowej”³⁵. Dzielił się także z Szembekiem posiadanymi informacjami otrzymywanymi z innych europejskich placówek Stanów Zjednoczonych. Podkreślił także, że jest „zafrapowany” pogłoskami o dużych ruchach wojsk niemieckich na Słowaczczyźnie, ale sądził, że Hitler raczej nie jest zdecydowany prowadzić wojny³⁶. Pod koniec czerwca Biddle zaczął mieć jednak poważne wątpliwości czy wojny da się uniknąć i rozważał, czy rozwiązanie w rodzaju Monachium jest aktualne, w co wątpił. Wykluczał także wariant gwałtownej zmiany politycznej – „rewolucji” w Niemczech, bo rozwiązanie sprawy czeskiej wzmocniło pozycję Hitlera w społeczeństwie oraz wobec niemieckiego Sztabu Generalnego. Zostawała tylko trzecia alternatywa – wojna. W tej sytuacji Londyn i Paryż muszą zrobić wszystko, by Berlin nie miał wątpliwości o ich zdecydowanym poparciu Warszawy w sprawie Gdańska³⁷.

W dniu 5 lipca Biddleowie mieszkający w pałacu Edwarda Raczyńskiego przy Krakowskim Przedmieściu wydali wielki obiad i bal z okazji święta narodowego Stanów Zjednoczonych. Sekretarz Becka, Paweł Starzeński, zapamiętał, że było „dużo pięknych kobiet, mnóstwo szampana, doskonała orkiestra”

³³ Memorandum Biddlea do Hulla, 22 V 1939, *Poland...*, s. 331 i n.

³⁴ Rozmowa z 19 VI 1939, *Diariusz...*, s. 606.

³⁵ Rozmowa z Biddlem, 7 VI 1939, *ibidem*, s. 625.

³⁶ Rozmowa z Biddlem, 17 VI 1939, *ibidem*, s. 629.

³⁷ Memorandum Biddlea do Hulla, 27 VI 1939, *Poland...*, s. 339–343.

gospodarz „miał wielki zryw do życia, lubił się bawić i drugim zrobić frajdę”³⁸. Szembek tego wieczoru nie odnotował w swoim dzienniku. Biddle natomiast od pierwszych dni lipca starał się najczęściej rozmawiać z Beckiem, jak zawsze bowiem zabiegał o informacje z pierwszej ręki, z Szembekiem kontaktował się rzadziej, raczej przy okazjach. Pod koniec lipca Biddle usłyszał od Becka, że Polska nie chce wojny. Ale jeśli dojdzie do niej, Polska będzie walczyć. Pokój jeszcze może być zachowany, lecz nie za cenę jednostronnych ustępstw. Biddle doskonale rozumiał, że Beck licząc się z atakiem Rzeszy chciał odsunąć go tak długo, jak to było możliwe, choćby do zimy. Tym samym chodziło mu o zdobycie czasu dla Polski, ale i jej sojuszników³⁹.

21 sierpnia Biddle zwrócił się do Departamentu Stanu z pytaniem, czy może na koszt rządu rozpocząć ewakuację rodzin swojego personelu do Skandynawii. 23 sierpnia zdecydował się wynająć dwór państwa Wierzbickich o 10 km od Brzeźcia na pomieszczenie dla pracowników ambasady w razie wybuchu wojny⁴⁰. Tego samego dnia, kiedy nadeszła wiadomość o podpisaniu w Moskwie paktu Ribbentrop–Mołotow zaczął prowadzić dziennik, notując szczegółowo bieżące wydarzenia. Także prawie codziennie starał się rozmawiać z Beckiem i z wyższymi urzędnikami na Wierzbowej. Wieczorem 25 sierpnia Beck powiedział mu, że pomimo zwiększenia niemieckich prowokacji wzdłuż granicy i w Gdańsku, ani on, ani jego koledzy nie pozwolą emocjom „to cloud their perspective”⁴¹. Becka mogło uspokoić podpisanie tego dnia w Londynie polsko-brytyjskiego traktatu o pomocy wzajemnej, ważnego pięć lat i wchodzącego w życie niezwłocznie, bez konieczności ratyfikowania. Pewne znaczenie dla Becka miała także wizyta, którą mu złożył ambasador sowiecki Szaronow. Uznał ją, że pomimo paktu sowiecko-niemieckiego stosunki między Warszawą i Moskwą nie zmieniły się. Ale już następnego dnia, w sobotę, na śniadaniu u wicepremiera E. Kwiatkowskiego Biddle spotykając Szembeka nie ukrywał swojego głębszego zaniepokojenia sytuacją. Dopytywał się o rozmowę ambasadora brytyjskiego w Rzeszy Hendersona z Hitlerem, do której doszło 25 sierpnia. Szembek odnotował, że „(...) udzieliłem mu paru szczegółów”⁴². Biddle wyraził również zdziwienie, że „w takiej chwili jak obecna rząd rumuń-

³⁸ P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, Warszawa 1991, s. 137.

³⁹ Poland, *ibidem*, s. 66.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 65.

⁴¹ *Ibidem*, s. 79.

⁴² Henderson to Halifax, *Documents Concerning German – Polish Relation and the Outbreak of Hostilities Between Great Britain and Germany on September 3, 1939*, London 1939, s. 122–123.

ski zmienia ambasadora w Warszawie” i sądził, że Hitler jeszcze nie podjął decyzji o wojnie⁴³.

Goszcząc 30 sierpnia u Szembeków na Piusa XI Biddle twierdził, że są robione usiłowania dyplomatyczne powstrzymania wybuchu wojny. „Jest – jak zanotował gospodarz – przekonany, że Mussolini wystąpi dziś z jakimiś propozycjami kompromisowymi”⁴⁴. Tego samego dnia o godzinie 22.30 Beck poprosił go do siebie do domu, by poinformować o tym, co działo się tego dnia w czterech stolicach: Warszawie, Londynie, Paryżu i Berlinie. Powiedział mu także, iż nie wyśle żadnego pełnomocnika na rokowania do Berlina, jak zażądał tego Hitler. Po północy Biddle udał się do rezydencji⁴⁵.

Pierwszego września Szembek wcześniej rano otrzymał wiadomość o zwołaniu posiedzenia Rady Ministrów a około 4 godziny po południu obserwował znaczniejszy przelot bombowców niemieckich nad Warszawą i walkę powietrzną z polskimi pościgowcami⁴⁶. Biddle pierwszego września – jak zanotował – obudził się o 5.30, nie orientując się co mu przerwało sen. Dopiero później okazało się, że ze snu wyrwał go pierwszy alarm syren. Dzwoniąc po kilku minutach do MSZ dowiedział się, że niemieckie oddziały zaatakowały w różnych punktach, wzdłuż całej granicy, także w Gdańsku. Lotnisko w Katowicach już było bombardowane. Bez chwili zwłoki postanowił tę wiadomość przekazać do ambasadora Bullitta w Paryżu, by ten przesłał ją do Waszyngtonu. Połączenie uzyskał przez Kopenhagę, bo linia do Berlina była już głucha i zwięźle poinformował – wojna się zaczęła. Tę wiadomość Roosevelt otrzymał po północy czasu lokalnego⁴⁷.

W trzecim dniu po napadzie Niemiec hitlerowskich na Polskę prezydent Roosevelt w swojej pogadance radiowej do Amerykanów zaakcentował, że „ten naród [Amerykanie – B.G.] pozostanie neutralnym narodem”.

Piątego września, z polecenia, Becka Szembek kierował ewakuacją korpusu dyplomatycznego z Warszawy w kierunku na Nałęczów. Wśród szefów placówek na tym niezwykłym szlaku, który doprowadził ich do granicy z Rumunią znalazł się Anthony J. Drexel Biddle jr., ósmy ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki w II RP. Po wrześniu kontynuował swoją misję przy rządzie RP we Francji i Londynie do 1944 r. Był równocześnie ambasadorem przy rządach

⁴³ *Poland...*, s. 697.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 703.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 85.

⁴⁶ *Diariusz, wrzesień–grudzień 1939*, Warszawa 1989, s. 21.

⁴⁷ *Poland...*, s. 95.

wychodźczych m.in. Czechosłowacji, Grecji, Jugosławii, Holandii. Po 1945 r. znalazł się w kwaterze sił alianckich w Europie i dowództwa armii USA. Zmarł w listopadzie 1961 r., w pół roku po objęciu ambasady w Madrycie.

Wykraczające poza formalne ramy stosunki Becka i Szembeka z Biddlem sprowadzały się do głębszego informowania się na tyle, na ile służyło to interesom obu państw. Niemniej minister i jego pierwszy zastępca, podobnie jak politycy w Londynie i Paryżu, nie myśleli, że Waszyngton może odegrać jakąś zasadniczą rolę w pogarszającej się od 1938 r. sytuacji w Europie. Nie brali także pod uwagę tego, że nowa wojna nie sprowadzi się jedynie do starcia niemiecko-polskiego lub Rzeszy z Rosją Sowiecką a przede wszystkim, że będzie ona miała zupełnie inny charakter i skalę niż ta z lat 1914–1918.

Franklin D. Roosevelt i jego dyplomaci w 1939 r. nie byli jeszcze przygotowani na to, aby w jakikolwiek sposób wspomagać Europę w starciu z Niemcami Hitlera, nadal uprawiali politykę izolacjonizmu. Ale Biddle, podobnie jak Bullitt w Paryżu, byli tymi pierwszymi w służbie zagranicznej, którzy niewątpliwie zwrócili uwagę prezydenta Roosevelta na to, że Stany Zjednoczone, prędzej niż wielu polityków w Ameryce sądziło, muszą odejść od polityki ścisłego izolacjonizmu. Obydwaj nierzadko korzystali z przywileju i omijali normalną drogę poprzez Departament Stanu i samego sekretarza stanu Cordella Hulla i kierowali swoje uwagi wprost do rąk Roosevelta⁴⁸. Doskonale jednak wiedzieli, że nic więcej, szczególnie dla Europy Środkowo-Wschodniej, nie mogą zrobić.

Summary

The author of this article has analyzed the diaries of Jan szembek, Polands Deputy Foreign Minister and the 1937–1939 reports from Warsaws of the U.S Ambassador to Poland, A.J.Drexel-Biddle. Basing on this material, the author concludes that the Polish–U.S. relations in that period were rather shallow, and were mostly restricted to Warsaws informing Washington about the growing military threat posed by nazi Germany. This state of things stemmed from the fact that, consistent with principle of isolationism, franklin D.roosevelt and theState Department were not ready, prior to 1939, to pledge any support for Europe, and for East-Central Europe in particular.

Keywords: Polish–U.S diplomatic relations, 1937–1939; influence of American isolationism on Polish diplomacy

⁴⁸ Patrz: *For the President Personal and Secret...*